

NR 3 *listopad* 1992

IGRA SZANITK

TARNOWSKI MAGAZYN NASTOLATKÓW



Mam nadzieję, że ostatnia wizyta ekipy telewizyjnej nie odstraszyła Was od pisania wierszy i naszych cyklicznych spotkań w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Tarnowie. Cóż, bywa że niektórzy nawet najsympatyczniejsi ludzie w pewnych miejscach zachowują się jak słoń w składzie porcelany. My to i tak nadrobimy, a wcześniej czy później Pani Redaktor czy też ktoś inny z tzw. "środków masowego przekazu" doceni Waszą pracę. Ja już dziś stawiam na Was, bo wrażliwości i wyobraźni nikt Wam nie odbierze i o wielu z naszych młodych autorów, zabiegać będą kiedyś renomowane tygodniki literackie. Wierzę również, że życie literackie w Kraju się odrodzi, a Wy w niezbyt odległej przyszłości możecie stanowić o jego kształcie.

Póki co, bądźcie sobą. Nie ulegajcie prądom i modom. Prawdy szukajcie w sobie a siły w tradycji korzeni.

Wujcio Andrzej

Tarnów, listopad 1992 r.

KLUB MŁODYCH AUTORÓW



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

W TARNOWIE

im. Juliusza Słowackiego

33-100 Tarnów, ul. Krakowska 4
tel./o-14/21-59-47/

● adres redakcji:

Oddział dla Dzieci i Młodzieży MBP
33-100 Tarnów, ul. Staszica 6
tel./o-14/21-34-91/

● redaguje młodzież - koordynacja Teresa WĄS

DOBRCZE ŻE SĄ POECI

Co to jest wiersz ?
Wiersz to gra słów
dziwnych i normalnych
prostych i zawiłych.
Wiersz to zwierciadło
w którym odbija się codzienność
a ludzie oglądają to odbicie.
Oglądają
i zastanawiają się co widzą.
Wiersz może być wszystkim
może być otuchą, pocieszeniem, nadzieją,
może wydawać wyrok, oskarżać, gnębić.
Wiersze piszą poeci.
To dobrze że są poeci
bo gdyby ich nie było
nie miałyby kto dodawać otuchy, nadziei, pocieszać,
wydawać wyroków, oskarżać, gnębić ...
To dobrze że są poeci
i dobrze że piszą wiersze.

KONCERT NIESPEŁNIONYCH ŻYCZEŃ

Poświęcając parę chwil dla świata za oknem
moje myśli urządzają koncert niespełnionych życzeń.
Zatapiam się w poezji
i zagrzebuję w wierszach,
próbuję rozśpiewać się
niemą gamą kolorów
i rozkojarzoną tęczą dźwięków.
Wszystko zamazują szare krople niepowodzeń
wplątane w pajęczynę niedoskonałych słów.
Oczy wpatrzone w strugi deszczu
zauważają życie za oknem
które toczy się dalej
bez moich niespełnionych życzeń.

M Ó J Ś W I A T

Szare ulice spoglądają na mnie,
zmęczonymi, zakurzonymi oczyma
dzieci zapłakane chowają się...
w maminych spódnicach
Chore drzewa - swym widokiem,
budzą we mnie rozpacz
Lecz pomimo szarych ulic
i zapłakanych dzieci
Właśnie ten - stary, szary świat
jest jedyny i niepowtarzalny.

. . .

O T W Ó R Z O C Z Y

Słepcy... otwórzcie oczy,
wokół marnieje świat,
drzewa duszą się spalinami,
kwiaty marnieją pod naporem
działań NASZYCH rąk.
Giną zwierzęta - niepotrzebnie !
Scinane bory i lasy - płaczą
powietrze wypełnione gazem,
zabija w nas - życie.
Słepcy - otwórzcie oczy !

. . .

L O S T U Ł A C Z Y

Duszę się w murach rozpaczę
oczekując Twojej pomocy
Na próżno wypatruję Cię
każdego dnia ... i nocy
Wciąż czekam na próżno
byś podał mi dłoń
Taki jest mój lis
- tułaczy !

P R A G N I E N I E

Przejsć piekło
Powrócić do życia
I znów się śmiać
Cieszyć wolnością
Pragnąć każdego dnia
Nie bać się następnej godziny ...
To dziwne pragnienie

N A D Z I E J A

Będzie taki czas
Gdy będę tańczyć z wiatrem
ze słońcem się śmiać
Gdzie każda godzina będzie szczęśliwa
Życiem będę się upijać
Będzie taki czas.

R O Z D R O Ż E

A może kiedyś się zastanowisz
Lecz będzie za późno
Bo już stoisz na rozdrożu
Każde z nas pójdzie w inną stronę
Nie spotkamy się.

Tarnów 1992

ONA ODESZŁA

Ona odeszła
Niczym wolny koń na prerii
Odeszła
Niczym koń w siną dal

Ona odeszła
Nie patrząc za siebie
Odeszła

Nie patrząc że zostawia swój dom

Ona odeszła
nie mówiąc nic

Odeszła
w ciszy milczeniu bez słowa

Ona odeszła
Nie uwzględniając mnie
Odeszła
Jakby nigdy mnie nie było.

RADOŚĆ I ŁZY

Moje serce dojrzewa
Moje serce mocno bije
Bo Ty masz przyjść
Nie przyszedłeś
Polały się łzy

TAKIE JAKIE JEST

Bierz je jakie jest
Nie siłuj się z nim
Nie zmienisz go
Nie idź pod prąd
Bo zgniota Cię koła życia.

Anna Gabrys
III LO kl.III
Tarnów

DOROTA STUDZINSKA

Ż A R Ó W K A

Gdy nagle pociągniesz
za włącznik od światła
jak zawsze gotowa
i ciągle pomocna
Niczym pilny uczeń
od razu, od nowa
rezbłyśnie jak gwiazda
co nie zna ciemności.

Dorota Studzińska

III LO Kl. I

T a r n ó w

ANGELIKA CZAYKOWSKA

N I E U R A Ą G A J M I Ł O Ś C I

Miłość jest cierpieniem
A cierpienie goryczą
Dlatego więc MIŁOŚCI
Wszyscy sobie życzą.

N A M Ł O D O Ś Ć

O, piękna, bezcenna Młodości
Kiedy cię wspomnę dostaję młodości !

Angelika Czaykowska

...; kl. VIII

Szkoła Podst. nr 3

T a r n ó w

Ukradnę promienie słońca
Wyrwę pióro ze skrzydeł aniołów
Zabiorę gwiazdom blask
Przyprawię szumem wody
i złożę ci w ofierze
za to, że JESTEŚ

%%%%%%%%%

Ty i niebo to to samo
oboje jesteście nieosiągalni.

ROZMOWA

Dawniej tak mało dla mnie znaczyła
teraz jest wszystkim
Mną i Tobą, Tobą i mną
Twoim błyskiem w oku, moim spojrzeniem
Twoim uśmiechem, wyglądem
Rozmowa kilka Twoich i moich słów
jest teraz dla mnie całym światem

ROZMOWA

Mówimy
ja i ty
Patrzymy
tak to my
zwykłe słowa
proste
zwykła rozmowa
prosta
Nie ma w tym nic dziwnego
jakiegoś innego
ale jest coś chyba co
uczuciem mocnym bywa
Nicią pomiędzy mną i tobą
i nie jest to zwykłą rozmową.

Z E M S T A

Zemsta, choć to słowo haniebne
słodka i piękna będzie
Wspaniały odwet wezmę
sznur na twą szyję się przedzie ...

S A M O T N O Ś Ć

Dziś siedzę tutaj sama
Rzadko mi się to zdarza
Na mej duszy tkwi czarna plama
Jak się samotność wyraża ?

M O J A Z Ł O Ś Ć

Wybucham złością
kiedy zrobię coś dobrego
Zamiast cieszyć się radością
Chyba mam w sobie coś złego
Co zabrania mi się cieszyć
Cieszyć tym co mam
I muszę się tak spieszyć
Dobrze siebie znam
Żeby zepsuć komuś radość
By wymusić na kimś bladość
Ale chyba mi do twarzy
Z taką złością o źle marzyć
I naprawdę cieszę się
Kiedy innym idzie źle !

Magdalena Dudek
I LO
T A R N O W

Biegniesz i śmiejesz się.
Lecz ten uśmiech przepełniony
Ironią, fałszem i pogardą. Być może
Siebie oszukujesz.
A naprawdę
Przed prawdą, która boli uciekasz.

. . .

Wciąż czegoś szukam
Wciąż czegoś pragnę
Wciąż o czymś myślę
Wciąż... to zabawne !

Nie wiem czego szukam
Nie wiem czego pragnę
Nie wiem o czym myślę
Nie wiem to zabawne !

. . .

O nocy !
Pani zła i przemocy
Łowisz dusze w zamęt
Wybuchasz niczym gorący wulkan.
Spragniona wszystkiego, co okrutne.
O nocy !
Tyś pełna nienawiści
Rządna władzy
Unosisz dłoń, skazując ich na potępienie.
Ale czy nie zadość !?
Pytam !?
I czekam na świt, co stoczy walkę
Największą we wszechświecie
O nocy !...

. . .

Weszła przez okno - cicho i dyskretnie
Nie budząc mnie, otworzyła mi serce
Był to najpiękniejszy sen mego życia.
Lecz nic nie trwa wiecznie
Ktoś wkradł się tutaj
Nie było serce bijące i usta gorące
Na tyle, by stoczyć walkę
By stoczyć walkę i móc trwać we śnie.
Coś słyszę ... Może wróciła ?
To już nie sen.
To szara rzeczywistość mocno trzasnęła drzwiami.

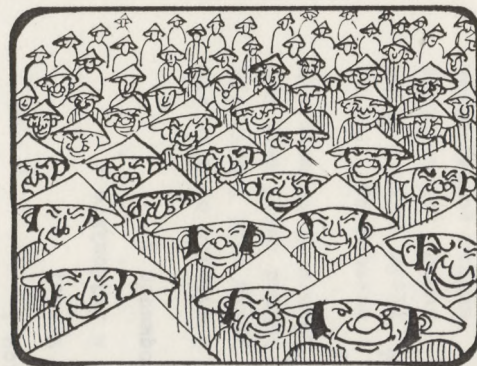
X X X

Kocham, nie kocham !?
Czymże jest miłość ?
W czym tkwi odpowiedź ?
Czy w kwiatach ?
A może zna ją wiatr,
który skrada się w podmuchu ?
Może miota i szarpie w pajęczynie ?
Huśta się w parku na gałęzi
i podgląda zakochanych .
Może jeździ autobusem
i nie kasuje biletu jak ja.
Idzie ulicą i głośno krzyczy
że jest szalona.

Agnieszka Kalina

kl. I LO

T a r n ó w



MILIARD W ŚRODĘ ! MILIARD W SOBOTĘ !

TAJEMNICZA MIŁOŚĆ

Rozdział I

Klaudia Mazurska jest piękną, ciemnowłosą dziewczyną i liczy szesnaście lat. W jej czarnych oczach można wyczytać, że bardzo kocha zwierzęta i przyrodę. Klaudia wraz z rodzicami mieszka w Pograniczu. Jest to piękna miejscowość. Korony drzew kołyszają się jakby do snu, a kolorowe kwiaty mienia się złocistą barwą. W oddali na horyzoncie widać tatrzańskie góry i lasy, które wydają się ciągnąć w nieskończoność. W jednym z tych lasów który wznosi się na wzgórzu a obok niego przepływa rzeka, stoi stara leśniczówka opuszczona przez właściciela. Mieszkańcy Pogranicza wiedzą o tej starej chacie, ale nigdy ich specjalnie nie interesowała i powoli zapominali o niej. Już ponad dziesięć lat stoi samotnie w tym cudownym i cichym lesie.

Klaudia w wolnych chwilach wiosennych i letnich lubi chodzić do lasu aby odetchnąć świeżym sosnowym zapachem i nabrać więcej sił do dalszej pracy. Klaudia wróciwszy do domu w nie najlepszym humorze i nie wiedząc co ze sobą począć, zamknęła się w swoim pokoju i zaczęła spoglądać przez okno na słoneczne niebo.

Właśnie teraz, gdy świat przybierał barwę życia i przyrody, wydawał jej się taki bezbarwny i smutny.

Mimo napotykanych przeszkód i trudności na drodze młodości, czuła gotowość na wszystko, nawet na najgorsze. Patrzyła na rzekę, która płynęła nie wiadomo skąd, dokąd i jak daleko, oraz na żany zbóż kołyszące się pod wpływem wiatru.

Jej oczy przebiegały z miejsca na miejsce, jakby nie mogły zatrzymać się na jednym punkcie, dopiero po dłuższej chwili spoczęły wreszcie i spojrzały na las. Nagle zapragnęła, aby te drzewa zniknęły a na miejscu tego lasu wyrósł piękny i duży ogród z różami a z fontann tryskała woda.

Wtem, ku jej zdziwieniu ukazały się kłęby dymu wydostające się z lasu i wędrujące jak owieczki po obłokach. Otworzyła szeroko oczy i zamyśliła się: "Ten dym musi wydostawać się z komina. Tak, w tym lesie jest przecież leśniczówka. Ktoś tam musi być, ale kto?"

Pójdę i zobaczę kto tam jest. Może ktoś potrzebuje pomocy? - powiedziała do siebie. Spojrzała na zegarek, nabrała więcej oddechu do płuc i wyszła z domu. Stanęła na chodniku przed domem

i patrząc na las myślała : " Boję się trochę tam iść. Jeśli w tej chacie ukrywa się przed policją jakiś zły człowiek ? Aż strach pomyśleć o tym, ale mimo tego, muszę tam iść, inaczej nie dałoby mi to spokoju ".

Rozglądnęła się dookoła, popatrzyła jeszcze raz na las , wreszcie ruszyła równym , powolnym krokiem. Przez rzekę przeszła starym drewnianym mostem , który już od starości zaczął próchnieć .

Z głębi lasu dobiegały śpiewy ptaków , jakby chciały dodać Klaudii trochę odwagi . Nagle usłyszała czyjeś głosy dochodzące z lasu . Energicznie zatrzymała się i nadsłuchiwała . Po chwili wszystko minęło i znów nastała cisza. Dało się tylko słyszeć szum wody i śpiewy ptaków. Teraz zawahała się i nie wiedziała co począć ; czy uciec jak najszybciej i nigdy już tam nie wracać, czy iść dalej . Tymczasem ni stąd ni zowąd przyszedł jej do głowy myśli , że może to małe dzieci krzyczą przy zabawie .

Przecież tyle razy chodziła do lasu i nie lękała się niczego , a tym razem było jej bardzo ciężko. Sama nawet nie wiedziała dlaczego odczuwa taki wielki strach . Może dlatego , że w tej starej od dawna opuszczonej chacie , ktoś mógł zamieszkać ?

Zdecydowała się wreszcie i postąpiła kilka kroków do przodu . Doszła do brzegu, oglądnęła się i spojrzała na swój dom. Właśnie teraz, gdy tak stała zastanawiając się co dalej począć, ogarnął ją jeszcze większy strach. Nie miała już odwrotu i jeżeli już tu przyszła, musi sprawdzić kto jest w chacie. Przewracała ciągle oczami, ścisnęła pięści i zagryzała wargi. Po dłuższej chwili zdobyła się na odwagę i zaczęła iść drogą, na której gdzieś tam były kałuże po wczorajszym deszczu. Popatrzyła na drzewa, które z biegiem lat coraz bardziej wzbijały się w górę jak najwyżej, jakby chciały dosięgnąć nieba. Znalazła się na wąskiej ścieżce wydeptanej przez zwierzęta a być może przez ludzi , później doszła na polanę, na której stał stary , drewniany domek z małym okienkiem i skrzypiącymi drzwiami. Obok ściany, pod oknem leżały suche gałęzie sosny i brzozy , natomiast koło drzwi na gałęzi suszyły się koszule. Klaudia stała za krzakami obserwując chatę i czuła, że serce i tętno biły jej ciężko. Rozglądnęła się sprawdzając, czy ktoś jej nie obserwuje i powoli podeszła bliżej. Drzwi były otwarte, więc weszła do środka niepewnie i zapytała :

- Czy jest tu ktoś ?

Nie było odpowiedzi. Dało się tylko słyszeć trzask palących się w piecu gałęzi i gotującej wody, która dużymi kroplami rozpryskiwała się i tocząc jak piłka powoli znikała. /.../

Ewelina Golankiewicz

" DAR SŁONCA "

/fragment/

Prawdopodobnie jesteś tego samego zdania co Hamlet. Lepiej pokonywać kłopoty które się zna, niż szukać nowych których się nie zna - zauważył Marek, spoglądając z ukosa na Łukasza który siedział w milczeniu i patrzył w próżnię.

- Zastanawiam się - rzekła Skorupka, uśmiechając się lekko - ile jeszcze pożyjemy. Czyż to nie dziwne, że w tej minucie ktoś umiera a ktoś inny się rodzi, a my tu spokojnie rozmawiamy o Hamlecie ?

- A co, wolałabyś dyskutować o Ludwiku Andegawieńskim ?
Hanka wykrzywiła się złośliwie.

- Możliwe, że - ciągnęła dalej Skorupka, jakby nie słysząc uwagi Hanka - to już ostatni wieczór który tu wszyscy razem spędzamy... No cóż, nie zdziwiłabym się wcale gdyby Łukasz zaraz usnął. To jasne że marudzimy, ale przeciesz nie musisz tak jawnie okazywać swego znudzenia.

- Łukasz spojrział zdziwiony na Skorupkę, wiedział że Hanka jest złośliwa, ale spodziewał się że Skorupka oszczędzi mu nieudolnych prób złośliwości.

- Łukasz nie śpij ! - zawołała porządnie już rozgniewana Hanka.

- A czy ja śpię ? - Łukasz wyprostował się jak struna, co oznaczało że jest gotów zmierzyć się z Hanką. - Czy to że ktoś ma kłopoty i chce się nad nimi zastanowić nazywa się spaniem ?
Przez chwilę panowało milczenie.

- Pytam ? - odezwał się Łukasz.

- Oczywiście, że nie - odparła Skorupka wstając.

Kiedy podeszła do niego chcąc poklepać go po ramieniu, odsunął się, jakby ze wstrętem.

- Więc czego chcecie ! - pytanie to było zadane gniewnie.

Nie czaekając na odpowiedź, Łukasz wyszedł z pokoju, ubrał kurtkę i buty. Otworzył drzwi i już miał wyjść, lecz nagle odwrócił się i rzekł spokojnie, patrząc na Skorupkę : do widzenia .

Słowo to , wypowiedziane było wyraźnie, bez cienia serdeczności a cyniczność tego wyrazu była aż nazbyt przejrzysta.

Wyszedł zatraskując drzwi.

Osoby pozostałe w pokoju, czyli Hanka, Skorupka i Marek, nie licząc Pysznej-małego pokojowego kundelka - spojrzęły po sobie zdziwione.

- Co go ugryzło ? - zapytał Marek, odragniając rudą czuprynę z czoła.

- Poszedł w stronę Wałowej - rzekła w zamyśleniu Skorupka, odchodząc od okna, jakby wcale nie słyszała pytania Marka. O odpowiedź na to pytanie postarała się natomiast Hanka.

- Jak to, nie wiesz ? - zdziwiła się złośliwie. Przecież go Gośka rzuciła dwa dni temu. Podobno widziała go z jakąś inną dziewczyną i to jej wystarczyło. No cóż, zresztą zawsze była chorobliwie zazdrosna. Właściwie to miała o co, przecież Łukasz jest przystojny, no nie ? Łukasz tłumaczył jej, że to jakaś kuzynka ale ona nie chciała mu uwierzyć. No cóż, ja bym też nie uwierzyła. Chociażby dlatego, że ta kuzynka była stanowczo za ładna. Potem powiedziała mu, że jest podłym tchórzem i oszustem, a on oczywiście powiedział jej że nie jest lepsza. Na to Gośka powiedziała mu żeby sobie poszedł i więcej nie przychodził, bo nie chce go nawet widzieć. Łukasz zaś odcinał się znakomicie, mówiąc że mu to nawet na rękę, bo i tak znudziły mu się już te nudne wieczory, które spędzał u niej w domu, po czym wyszedł.

- Skończyłaś ? Skorupka była rozgniewana na Hanke, lubiła ją bo była jej siostrą, lecz Łukasza też lubiła i nie mogła pozwolić jej na oczernianie go przed Markiem.

Marek zaś, widząc że zbliża się wojna domowa między Hanką a Skorupką szybko się ulotnił.

- Skończyłaś ? - powtórzyła Skorupka.

- Tak - odparła Hanka niepewnie.

- Dlaczego tak powiedziałaś ?

- Bo Marek nie wiedział ...

- A czy musiał wiedzieć ? - indagowała Skorupka niezmordowanie.

- Nie - odparła Hanka po chwili namysłu.

- No więc ?

- Skorupka, nie rób z tego takiej afery, przecież powiedziałam tylko to, co powiedziała Gośka, ani słowa więcej. Czyż nie ?

- Mimo wszystko, nie musiałaś tego mówić

- Tak, nie musiałaś - przyznała Hanka.

- Przecież ... chyba wierzysz, że Łukasz mówił prawdę ?

Skorupka usiłowała przekonać Hanke, a może raczej samą siebie.(...)

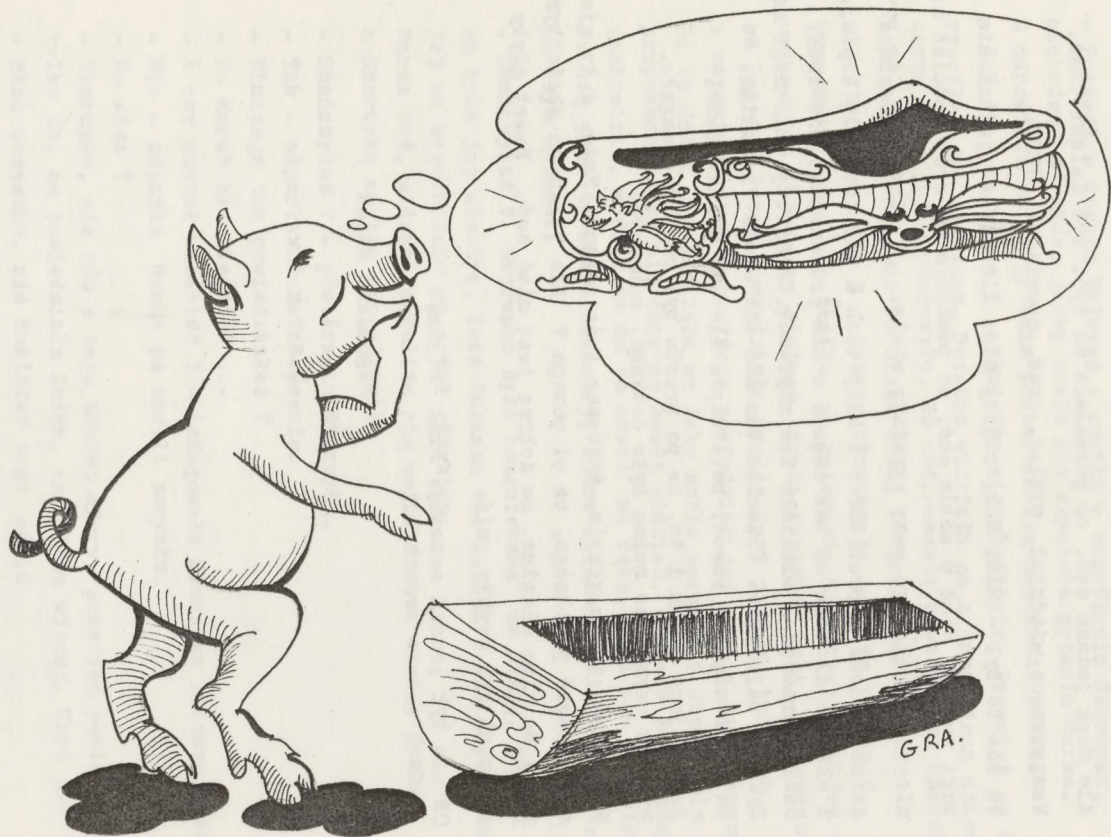
M I Ś

Był samotny. To nie to, że nie miał kogoś bliskiego. ON nie miał nikogo. Nawet wroga. Było to straszne. Ale miał jednak coś, co pozwalało mu żyć. Żył dzięki temu. Wszystko co wiedział, myślał, czuł, opowiadał JEMU. To coś to był - MIS. Tak, zwykły miś. Ale chyba jednak nie taki zwykły. Miał w sobie coś, co pomagało mu żyć. Chociaż miś nie nie mówił, jego oczy wyrażały wiele. Wystarczyło, że powiedział misiowi o problemach i kłopotach a już czuł się lepiej. I właśnie dlatego ON tak często z nim rozmawiał. Miś czuł. Czuł naprawdę. I widział. Też naprawdę. Niestety, nie mógł mówić. Było to najgorsze. Przecież ten miś tak wiele rozumiał. Na pewno mógłby pomóc, pocieszyć. Ale nie umiał mówić. Jednak jego wzrok i to, że po prostu był bardzo pomagało. Miś był czymś, co można było dotknąć, zobaczyć. Pomyślisz, że to głupie, śmieszne i dziecinne. Może. A ty nie masz czegoś podobnego, co ci pomaga? Nie? A może chciałbyś mieć. No więc widzisz, że dobrze jest mieć coś. Nawet gdyby to miał być zwykły miś. ON nie był jednak samotny. Miał misia.

Magdalena Dudek

I LO

T a r n ó w



S P I S T R E S C I ..

W I E R S Z E

Marta Antoń: DOBRZE ŻE SA POĘCI.KONCERT NIESPEŁNIONYCH ŻYCZEN	1
Mariola Serafińska: MOJ SWIAT. OTWORZ OCZY.LOS TUŁACZY.....	2
Anna Gabryś : PRAGNIENIE. NADZIEJA.ROZDROŻE.ONA ODESZŁA.	3
RADOSC I ŁZY. TAKIE JAKIE JEST.....	4
Dorota Studzińska: ŻAROWKA.....	5
Angelika Czaykowska: NIE URAGAJ MIŁOSCI. NA MŁODOSC	5
Magdalena Dudek : JESTES. (Ty i niebo) ROZMOWA.ROZMOWA	6
ZEMSTA.SAMOTNOSC. MOJA ZŁOSC	7
Agnieszka Kalina :(Biegniesz) (Wciąż czegoś szukam) (O nocy(8 (Weszła przez okno) (Kocham nie kocham)... 9	

P R O Z A

Ewelina Golankiewicz: TAJEMNICZA MIŁOSC	11-12
Angelika Czaykowska : DAR SŁONCA	12-14
Magdalena Dudek : MIS	15

Ponadto w numerze :

Andrzej Grabowski : Najwspanialsza Rodzinko.	2 str. okł.
rys. satyryczne Artura Grabowskiego	10,16



Piszcie - ja wypiszę,
wypisze - ja chcę,
a ja z wielką radością
przeprętkuję w Waszej galecie! -

Wania -

Wanda Chruszewska
19.11.92